Rok XXXIII. Piotrków, dnia 16 (3) Kwietnia 1905 r. № 16.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . . rb. 3 kop. 60
półrocznie . . . rb. 1 kop 80
kwartalnie . . . rb. — kop. 90
Cena pojedynczego numeru k. 8.
Doplata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . . . rb 2 kop. 40
kwartalnie . . . rb. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA
Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od *jednoszpaltowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki anneksu rb. 7.
Za tłomaczenie ogłosz. z języków obcych *po 2 kop.* od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcyja, Administracyja i Drukarnia „Tygodnia” mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

Sprawy oświaty.

I.

Są książki, po przeczytaniu których duszę ogarnia smutek, trudny do usunięcia. Taką właśnie książkę przeczytałem przed kilku dniami. To—Adolfa Suligowskiego« Warszawa i jej szkolnictwo początkowe».

Praca ta jest sumiennem i możliwie dokładnem ugrupowaniem materyjału statystycznego do dziejów naszego—*braku oświaty elementarnej*.

Sprawą tą od pewnego czasu publicystyka warszawska zajmuje się dość gorliwie i niejednokrotnie podkreślała już opłakane stosunki, panujące w tej dziedzinie.

Nikt jednak nie ukazał nam rzeczy w świetle tak pełnem, jak to uczynił p. Suligowski.

Nie mogę tu streszczać jego pracy, mogę ją tylko polecić każdemu, kto pragnie wyrobić sobie dokładny pogląd na upośledzenie nasze w tym względzie, a sądzę, że uczynić to powinien każdy, dla kogo życie, rozwój i przyszłość społeczeństwa nie są obojętne.

Fakty, które p. Suligowski zebrał, uzasadnił i oświetlił, należą wprost do wyjątkowych, do takich, którym trudno byłoby dać wiarę, gdyby tuż obok nich nie stała rzeczywistość.

Bo proszę tylko posłuchać:

Po zwinięciu w Warszawie komisyi wyznań i oświecenia i oddaniu spraw szkolnych pod zarząd ministeryjum oświaty, co nastąpiło w r. 1838—mówi Suligowski—na zasadzie obliczeń zrobionych na rok 1840, ogólna liczba szkół w Cesarstwie wynosiła 1,992, w Królestwie zaś 1,235, z których na szkoły początkowe przypadało w Królestwie około 1,000, a w Cesarstwie w tymże stosunku około 1,600. W 40 lat później, a mianowicie w r. 1880, szkół początkowych było w Rosyi Europejskiej (bez Królestwa i Finlandyi) 20,483, zaś w Królestwie 2,287, czyli, że gdy w Cesarstwie ilość szkół początkowych powiększyła się *12 razy*, w Królestwie zaledwie *podwoiła* się z małym okładem. Dalej, wedle opartej na cyfrach z r. 1898 ostatniej statystyki ministeryjum oświaty, liczba szkół początkowych w Rosyi Europejskiej (również bez Królestwa i Finlandyi) doszła do 66,792. Królestwo zaś posiadało ich tylko 3,646, czyli że w ciągu dalszych 18 lat liczba tych szkół powiększyła się w Rosyi Europejskiej w *trójnasób* przeszło, w Królestwie zaś powiększyła się zaledwie o 60%, zatem przyrost był *pięć razy słabszy*.

Taki był stan szkolnictwa początkowego w kraju. A w Warszawie?

W r. 1898 inspektor Sawienkow obliczył, że Warszawa posiada jedną szkołę początkową na 800 dzieci w wieku szkolnym i na 6,830 mieszkańców, oraz że znajduje się w niej 50,000 biednych dzieci, zgoła pozbawionych nauki w szkole. Cyfra ta z roku na rok wzrasta.

W roku ubiegłym (1904) inspektor Sokołow doszedł już do wniosku, że dla uczynienia szkoły elementarnej dostępną dla wszystkich biednych dzieci, należałoby otworzyć, w dodatku do tych, które istnieją, 805 nowych szkół, a ze względu na trudność otworzenia takiej ilości szkół odrazu, należałoby to uczynić stopniowo w ciągu lat 10; że zaś przyrost ludności, jaki w ciągu tegoż 10-lecia nastąpić powinien, wymagać może jeszcze 137 szkół, przeto należałoby obecną ilość szkół stopniowo powiększyć o 924 nowe szkoły.

Magistrat przyjął pod rozpoznanie tę sprawę i na jednem ze swych posiedzeń pod dniem 28 czerwca r. z. wydał od ręki decyzyję, że uważa propozycyję inspektora za *niewykonalną*.

Naturalnie!

Jednocześnie zaś statystyka *Pogotowia Ratunkowego* wykazała, że na 1 dobę przypada w Warszawie trzy poranienia i jedno zabójstwo w rozprawach na noże.

II

Pewna grupa pedagogów rosyjskich—jak pisze korespondent petersburski, w tych dniach ogłosiła następujące oświadczenie:

«Rozbieżność pomiędzy naszym strupieszałym ustrojem pedagogicznym a wymaganiami życia oddawna już jest przyczyną niezliczonych nieszczęść narodu. Ale w ostatnich czasach doszła ona do takiego stopnia, że wszelka zwłoka w usunięciu jej grozi poniekąd zgubą. Nastał czas gruntownej reformy naszego życia społecznego i państwowego i w tej właśnie chwili na każdym obywatelu cięży święty obowiązek wskazania ran naszego życia i środków ich usunięcia. My, nauczycielki i nauczyciele ludowi, i inni pracownicy w dziedzinie oświaty, pragniemy wypowiedzieć się w sprawie blizkiej i drogiej nam oświaty. Nietylko w państwach przodujących, ale i w naszem społeczeństwie oddawna się ustalił pogląd na oświatę ludową, jako na sprawę państwową pierwszorzędnej wagi. Oddawna już w literaturze i we wszelkich grupach społecznych rozlega się wezwanie do nieustannej walki z ciemnotą mas. Oddawna już nasza inteligencyja z zupełnem zaparciem dąży do tego, ażeby poświęcić swoje siły na tę walkę. Pomimo to lud nasz dotąd gnuśnieje w ciemnocie. Pod względem oświaty pozostaliśmy w tyle nie tylko za państwami europejskiemi, ale nawet za niektóremi azyjatyckiemi. Ilość szkół u nas daleką jest od tej cyfry, któraby zapewniła masom ogólny dostęp do nauki. Organizacyja i warunki szkół istniejących dają tylko bardzo nizki stopień ich produkcyjności.

Oświata pozaszkolna jest u nas ledwie w zaczątku. Dla nas szczególnie przykra jest ta wiadomość, że nasza oświata jest w tak smutnem położeniu podczas kiedy sam lud już czuje cały ciężar swojej ciemnoty i nieprzeparcie dąży do zupełnej oświaty.

Badając przyczyny naszego zacofania w dziedzinie oświaty, przychodzimy do wniosku, że jest to następstwem naszego ustroju. Z dwumilijardowego budżetu wyznaczono ona na oświatę ludową tylko $^{1}/_{100}$, przyczem znaczna część tej marnej sumy idzie na rozszerzenie szkół cerkiewno-parafijalnych.

Przeszkadza miejskim i ziemskim instytucyjom, społecznym towarzystwom, prywatnym, i osobom pojedyńczym pracować w dziedzinie oświaty. Otoczono najbardziej krępującemi warunkami otwieranie szkół, biblijotek, kursów i wszelkich wogóle instytucyi, mających na celu oświatę. Oprócz ogólnej, tak surowej cenzury, ustanowiła ona jeszcze podwójną, specyjalną, i to nietylko dla książek, wchodzących do biblijotek uczniowskich, ale także do ludowych i nawet nauczycielskich. Jałowe katalogi obowiązujące, wskazują liche lub zupełnie przestarzałe książki. To owoc tej cenzury.

Taki jest obraz stosunków, panujących dziś powszechnie. Grupa pedagogów, która ten obraz nakreśliła zaledwie w pobieżnym szkicu,—domaga się możliwie najprędszej reformy szkół wyższych, średnich i niższych w interesie samego państwa i narodu. Oto są ich dezyderaty: 1) pogodzenie wszystkich typów szkół, tak ażeby ogólno kształcące, wyższego typu, stanowiły bezpośrednio dalszy ciąg szkół typu niższego; 2) wprowadzenie powszechnej nauki bezpłatnej; 3) ustanowienie szkół o charakterze świeckim ogólno kształcących, ze swobodną nauką i wykładami w języku ludności miejscowej; 4) oddanie dozoru nad sprawą oświaty instytucyjom społecznym z reprezentacyją nauczycieli.

Taka reforma może mieć powodzenie i wydać nieocenione owoce tylko w takim razie, jeżeli współrzędnie będą wprowadzone inne środki kulturalnego, ekonomicznego i moralnego podniesienia ludności».

O ile wiemy, odezwę pedagogów przyjęły przychylnie wyższe sfery rządzące. («Gaz. Polska»).

Stały program.

W artykule pod powyższym tytułem—pisze «Kur. Warsz.»—wypowiedziano niedawno zdanie, że wszelka praca społeczno-reformatorska winna w pierwszym rzędzie objąć szerokie masy ludu.

Zdanie to jest tak bezwzględną prawdą, sama zaś kwestyja tak aktualną, że nie powinna ona zaginąć śród powodzi projektów, wypełniających stale szpalty pism naszych. Obowiązkiem prasy jest wracać uparcie do «stałego programu», aby wyrył się on raz na zawsze w pamięci i sercach ludzi, których dobro ogólne obchodzi.

Jako fatalne dopełnienie myśli dotyczących «stałego programu», w wiadomościach bieżących Kuryjera zjawia się wzmianka o młodzieńcach, którzy po ukończeniu wyższych studjów uniwersyteckich pracują za marne wynagrodzenie bez nadziei awansu w wydziałach ma-

gistratu warszawskiego, w lombardzie miejskim i biurach kolejowych.

I mimowoli na usta ciśnie się natrętne pytanie: dlaczego fatalizm jakiś niezbadany, ludzi, którzy wyższe wykształcenie otrzymali, nazawsze z większem miastem wiąże? Dlaczego w większem mieście, gdzie są pomiatani—imają się najlichszych zajęć—jak zarazy, unikając prowincyi, gdzie są potrzebni, gdzie zajęliby może równie skromne stanowiska, ale byliby pjonierami ruchu umysłowego i społecznego?

Dlaczego niektóre stanowiska ludzie o lepszej kulturze uważają dla siebie za nieodpowiednie? Że dla przykładu wymienię stanowisko pisarza sądu gminnego lub pisarza gminnego? Na placówkach tych, w bezpośredniej styczności z ludem będących—jak wiemy. gnieździ się nieraz pospolita kanalija, która chłopa eksploatuje i demoralizuje.

Jaka korzyść dla sprawy mogłaby wyniknąć, gdyby jednostki uczciwe, inteligentne i mające pojęcie o współczesnym ruchu społecznym—zajęły bodaj dwa wyżej wymienione stanowiska—tego słowami nie da się wypowiedzieć.

Zresztą i pod względem materyjalnym pisarz gminy lub pisarz sądu gminnego chyba lepiej się ma—niż djetaryjusz, pracujący w lombardzie miejskim.

Przyjrzawszy się bliżej życiu prowincyi. takich stanowisk znalazłoby się więcej. Nie trzeba jeno chodzić wydeptanemi przez poprzedników ścieżkami.

Szukajmy nowych dróg.

Język polski w gminach.

O posłuchaniu deputacyi konsultacyi adwokatów przysięgłych u Głównego Naczelnika kraju, *Kuryjer Warszawski,* a za nim wszystkie inne gazety podają następujące szczegóły:

Delegowani przez konsultacyję adwokatów przysięgłych, adw. przys. Dominik Anc, Henryk Konic, Stanisław Leszczyński i Leon Papieski przedstawili J. E. p. Generał-Gubernatorowi warszawskiemu osobiście memoryjał w sprawie języka polskiego w gminie, na audjencyi specyjalnej.

Jeden z delegatów zwrócił się do Głównego Naczelnika kraju z następującem oświadczeniem, uprzednio wspólnie zredagowanem:

«Mamy zaszczyt przybyć do Waszej Ekscelencyi w imieniu konsultacyi adwokatów przysięgłych, instytucyi, której zadaniem jest udzielanie porad prawnych. W ostatnich czasach zgłaszały się do nas osoby interesowane o porady w sprawie języka polskiego w gminie. W radach naszych wyrażaliśmy stale opinję, że żądanie zastosowania języka polskiego w gminach oparte jest na wyraźnem brzmieniu prawa. Tymczasem wobec wydanego w marcu r. b. przez p. o. warszawskiego generał-gubernatora postanowienia, wymierzono na osoby, uczestniczące w zebraniach gminnych i domagające się urzeczywistnienia niewątpliwie przysługujących im praw, a w ich liczbie i na osoby, którym my i koledzy nasi udzielaliśmy porad kary administracyjne, częstokroć bardzo surowe. Okoliczność ta skłoniła nas do przedstawienia Waszej Ekscelencyi prawnego szczegółowego opracowania kwestyi w memoryjale, który mamy zaszczyt złożyć. Spełniając ten zawodowy i obywatelski obowiązek, mamy nadzieję, że Wasza Ekscelencyja, zapoznawszy się z treścią memoryjału, przyjdzie do niewątpliwego przekonania, że żądanie używania języka polskiego w gminach oparte jest na prawie.»

P. Generał-Gubernator odpowiedział, że tą kwestyją się zajmuje i interesuje, aczkolwiek dokładnie jej nie zbadał. Kary wymierzano nie za żądanie języka polskiego, lecz za gwałtowny opór rozporządzeniom władzy, połączony z niszczeniem sprzętów, łżeniem naczelników powiatu i domaganiem się zupełnego usunięcia języka państwowego, np. na napisach drogowych. Rozumiem potrzebę uwzględnienia języka polskiego w gminach, kwestyja ta atoli winna być zdecydowana w drodze prawodawczej. «Jestem Rosyjaninem — rzekł—i szczycę się tem, wy jesteście Polakami, czem możecie się także szczycić, nie żywię wrogich zamiarów względem waszego narodu; jestem zwolennikiem prawa i legalności i gdyby żądania były wnoszone nie w taki sposób, jak w gminach, lecz w taki, jak to czynicie panowie, nie byłoby represyi».

Obecni odpowiedzieli, że dla tego nie zwracano się z odpowiedniemi żądaniami, podobnemi do obecnego do władz administracyjnych, bo nie liczono na ich życzliwe uwzględnienie. Na to p. Generał-Gubernator odrzekł, że życzliwe traktowanie jest konieczne.

Dodano jeszcze, iż widocznie p. Generał-Gubernator otrzymuje raporty nieścisłe, gdyż obecnym wiadomo dokładnie i mogą to poprzeć dowodami i nazwiskami, że władze wymierzały kary za samo uczestniczenie w zebraniach, na których domagano się języka polskiego, uważając to za bezprawną agitacyję, wymierzoną przeciwko Ukazom 1864 roku. A przecież Ukazy te bynajmniej nie nakazują używania języka rosyjskiego w gminach.

P. Generał-Gubernator zaznaczył, że o takich wypadkach nie jest mu wiadomo i że rozpatrzy memoryjał uważnie i życzliwie.

— **W sprawie „bezimienności“**, tak od pewnego czasu trapiącej pewne organy prasy naszej, znajdujemy kilka słów w ostatnim zeszycie «Biblijoteki Naukowej».

Oto co pisze wzmiankowany dwutygodnik.

Tak «Słowo» i «Kuryjer Polski» jako jedną z przyczyn, powodujących «daną sytuacyję», wskazują... «bezimienność różnych wskazówek i rozkazów, wydawanych niewiadomo przez kogo i pochodzących niewiadomo od kogo».

— «Zaiste—wołają panowie ze«Słowa»i«Kuryjera»—czas wielki wytrącić kierunek spraw naszych społecznych i narodowych z rąk bezimiennych»... Nic w tem niema trudnego, «tylko więcej odwagi cywilnej, nieco mniej pogoni za popularnością»—doradza «Słowo» i kończy, że przecież «prawdziwy patryjotyzm nie zawsze, nie często nawet, chodzi w parze z popularnością».

Na to «Kur. Codz.» zwraca uwagę publicystom ze «Słowa» i «Kuryjera Polskiego», że przedewszystkiem bezimienność, o której mówią, nie jest bynajmniej tak znaczna: przeciwnie, wiele nazwisk figuruje już w odnośnych spisach i od czasu do czasu są one nawet ujawniane. O ile zaś spisy te są niekompletne, to rozumie się, nic publicystom warszawskim nie przeszkadza, aby się dobrowolnie przyczyniali do ich uzupełnienia.

Ochotnicy na tem polu są zawsze pożądani i chętnie przyjmowani!..

— **„Królestwo Polskie przepija i przepala przeszło 40,000,000 rb. rocznie!!“**

Tak wołając *Prokop* w «Gońcu Wieczornym» radzi powołać do tej walki ze szkodliwym nałogiem całe społeczeństwo od góry do dołu—i słusznie proponuje:

1) Aby cała prasa wydała jednobrzmiącą odezwę, nawołującą do wstrzemięźliwości i stale poruszała ten temat, podając spisy grup inteligencyi, grup robotników fabrycznych lub nazwy wsi, które wyrzekły się palenia i picia.

2) Aby całe duchowieństwo zajęło się energicznem poparciem idei wstrzemięźliwości wszystkiemi możliwemi środkami.

3) Aby wydano cały szereg broszur, oświetlających wszechstronnie ten temat.

4) Aby Towarzystwo hygieniczne wystąpiło w całym kraju z szeregiem odczytów, wykazujących obrazowo zabójcze skutki dla zdrowia, spowodowane przez alkohol i tytoń.

5) Aby Towarzystwa ubezpieczeń podały wykazy pożarów, powstałych z papierosa lub wznieconych przez ludzi pijanych.

6) Aby nakoniec wszyscy i wszędzie przyjęli za podstawową zasadę w tem krzewieniu idei wstrzemięźliwości: oddziaływanie na współbraci za pomocą usilnego przekonywania i przykładu osobistego, przy unikaniu wszelkich ekscesów, bo nic tak nie pociąga do każdej idei, jak żywe braterskie słowo i przykład, nic zaś bardziej nie zraża ludzi do najlepszej idei, jak nakładanie ich przy pomocy środków brutalnych.

Przeciwko cholerze.

D. 11 b. m. w magistracie tutejszym odbyło się zebranie złożone z członków magistratu, policyi, oraz obywateli i przedstawicieli Towarzystwa hygienicznego, w celu obmyślenia środków zaradczych na wypadek pojawienia się cholery.

Na rzeczonem zebraniu postanowiono: przedewszystkiem oczyścić koryto Strawy, sposobem szarwarku; wyrażono życzenie by rynsztoki wyłożone były gładkim kamieniem; postanowiono oczyszczenie studzien, rewizyję miejsc ustępowych i nakoniec podzielono miasto na 8 rewirów. W każdym z nich lekarz wraz z dwu obywatelami miasta mają dokonać przeglądu i obmyśleć jakie środki przedsięwziąć należy. Rewiry te są następujące: I—zajmuje południowo-zachodnią stronę miasta od ulicy Rokszyckiej (Odeskiej) i Kaliskiej (za koleją) na południe — d-r. Szancer i pp. Byczyński, Rogójski i Hip. Olszewski. Rewir II obejmie Kaliską od kolei, Bykowską za koleją—d-r Górski i pp. Kijeński i Zabłocki. Rewir III—Bykowska od kolei oraz przecznice łączące ją z Kaliską i placem Bernardyńskim—d-r Rosłan i pp. Majcherski i Krüger. Rewir IV obejmuje dalszą południową część miasta od Alei i placu Bernardyńskiego aż po Krakówkę, oba stare rynki, Luterańską, Grodzką (Połtawską) — d-r Marcinkowski i pp. Kępiński i R. Szymański. Rewir V — dzielnicę położoną między Farą i t. zw. Nowym rynkiem, a ulicą idącą od szpitala ku Sulejowskiej. Żydowską aż po Strawę, oraz Bykowską od Strawy do szpitala—d-r Sobański i pp. Rudowski i M. Kohn. Rewir VI — wschodnią część miasta z szosą Wolborską włącznie—d-r Ruszczykowski i pp. Jeż i Dudkiewicz. Rewir VII — na południe od szpitala aż do Pohulanki, Krakówkę i idące od niej na wschód ulice — d-r Hirszberg i pp. Dąbski i Adamczyk. Rewir VIII—przecznice między Żydami a Bykowską i Nowo-Sulejowską (Gieorgiewską), oraz Farną od Strawy —d-r Jakimowicz oraz pp. Spahn i L. Płuciński.

Oto rezultat poniedziałkowego posiedzenia.

A teraz parę słów od nas.

Zapobiedz cholerze i nie dopuścić, by się zagnieździła u nas, byłoby możliwem, ale nie wobec istniejącego u nas społecznego porządku. Tam, gdzie jest nędza i głód; tam gdzie po suterenach i poddaszach gnieździ się po kilka rodzin w izbie; tam, gdzie ludzie kąpią się raz do roku, a większość kąpie się tylko w niemowlęctwie; tam, gdzie panuje głód i ciemnota: —tam króluje cholera, tyfus i wszelkie choroby, tam ich panowanie i najlepsze podścielisko. Cała działalność nasza, choćby najbardziej energiczna, może jedynie ograniczyć ilość ofiar, zmniejszyć niebezpieczeństwo. Wszelkie jednak narady i decyzyje będą mieć tylko o tyle znaczenia, o ile zapadłe uchwały wprowadzone zostaną w czyn niezwłocznie, a reformy przeprowadzone gruntownie.

Niestety! niektóre z nich wydają się nam wprost niewykonalne i zakrawają na mistyfikacyję. Weźmy np. «oczyszczenie Strawy przy pomocy szarwarku»!.. Co ono nam przyniesie?... Strawę nierównie lepiej od szarwarku oczyści pierwsza obfita wiosenna ulewa, ale wkrótce potem zlewane do naszych rynsztoków nieczystości spłyną do Strawy, bezpośrednio do niej wrzucone zostaną stosy brudu, padliny i Strawa, czy ją oczyści szarwark czy ulewa, wkrótce napowrót zostanie tym wonnym flakonem, który nam od lat bardzo wielu uprzyjemnia życie i skraca je zarazem tysiącom swych ofiar.

Doniosłą za to uchwałą wydaje nam się oczyszczenie studzien—a rozumiemy je tak, że zostaną natychmiast wzięte, próby ze wszystkich studzien, oddane do analizy, i te studnie, które zawierają wodę zanieczyszczoną, zostaną zamknięte, jako główne rozsadniki nietylko

cholery ale wszelakich innych chorób. Również w mocy naszej jest przebudowanie miejsc ustępowych i stały, nieprzerwany nadzór nad ich oczyszczaniem i częstą wywózką zawartości dołów kloacznych.

Po za temi środkami pozostaje jeszcze nadzór nad temi lokalami, w których przygotowywują artykuły spożywcze: piekarnie, masarnie, restauracyje i cukiernie. Niespodziewane a częste, bodaj po parę razy na tydzień dokonywane przeglądy i surowe kary możeby nareszcie wpłynęły na jakie takie przestrzeganie czystości i porządku.

Po za temi środkami względnego ratunku, Towarzystwo hygieniczne rozporządza jeszcze potężnym, jednym bodaj z najpotężniejszych sposobów zażegnania a przynajmniej ograniczenia klęski. Środek ten to—oświata. Cały szereg hygienicznych pogadanek i groszowe wydawnictwa o cholerze, rozrzucane w tysiącach egzemplarzy — to najpewniejszy, najniezawodniejszy sposób.

Pogadanki takie niech się odbędą w lokalach szkółek, chederów, w magistracie, w taniej kuchni — wszędzie, gdzie tylko można zgromadzić garstkę nieuświadomionych ludzi. Pogadanki te niech wypowiedzą lekarze, niech je wypowiedzą i laicy do Towarz. hygien. należący, ale niech w tym kierunku działa światło, bo w fizycznem i duchowem znaczeniu światło, to wróg mikrobów. Mikroby boją się światła. E. D.

— **Z Pabijanic.** (Kores. «Tygodnia»). Chodzą wieści, że miał nastąpić pomiar terytoryjum tutejszego miasta i sporządzenie planu regulacyjnego. Podobno od 1901 r. jest już nawet na to zezwolenie władz. Jeżeli tak, to jakie są przyczyny przewlekania w każdym razie ważnego dla interesów miasta pomiaru? Możnaby tylko się domyślać, że ponieważ plan regulacyjny i pomiar ziemi był uskuteczniony w roku 1824, więc następny pomiar zamierzono uskutecznić w jubileusz stulecia, czyli w roku 1924. Może to i racyja.

U nas wszelkie roboty miejskie wykonywane są sposobem gospodarczym. Bardzo to dobra zasada, bo przynajmniej kasa miejska znacznie więcej korzysta, niż gdyby takowe roboty oddawane były przez licytacyje publiczne, na których entreprenerzy niemało zapewne zarabiali; zarobek ów zatem niezawodnie wpływa do kasy. Wartoby też podać do ogólnej wiadomości, jaka jest różnica między gospodarczym, a entreprenerskim sposobem wykonywania robót publicznych.

— **Z Łasku** (Kor. «Tygodnia»). 5 kwietnia w jednym z domów w rynku wszczął się pożar, który zniszczył 16 nieruchomości, ubezpieczonych na ogólną sumę 12,190 rubli. Miejscowa straż ogniowa ochotnicza, a także wezwana telefonem Pabijanicka, ogień umiejscowiły.

Rwetes, krzyk, gwałt, hałas były nie do opisania, a straszliwie gryzący dym, pędzony wiatrem wstronę gdzie wynoszono rzeczy, dopełniał obrazu iście dantejskiego piekła. Przyczyna pożaru dotąd niewiadoma. Gdy w jednym końcu rynku się paliło, w drugim z pod dachu wychodził dym, cała bowiem połać była pod jednym dachem, nie przedzielona ani jednym brandmurem.

Straty w ruchomościach na razie obliczyć trudno; mieszkało bowiem w tych domostwach a raczej gnieździło się mnóstwo biednego żydowstwa, w starych lepiankach i niemożliwej ciasnocie. Ze względu na gwałtowność szerzącego się ognia, w pośpiechu wynoszone meble do reszty się połamały.

Naczelnik powiatu zajął się rozlokowaniem pozostałych bez dachu rodzin, wyłącznie starozakonnych, i przyjściem im z pierwszą po klęsce pomocą.

Kronika Piotrkowska.

— **Następny numer „Tygodnia"**, z powodu nadchodzących świąt, wyjdzie we czwartek, tj. zamknięty już zostanie we środę.

— **(Nadesłane).** Od ks. kanonika Ig. Majewskiego, proboszcza z Kościelnej-Wsi (Kujawy), odebraliśmy **rb. 675** i list, który tu zamieszczamy:

«Szanowny Panie Redaktorze! Przyjaciel mój, ks. Józef Gogolewski, od 2½ roku przebywający na kuracyi w Egipcie, przesyła mi 675 rb. (sześćset siedemdziesiąt pięć), którą to kwotę złożyli na jego ręce «dobrzy ludzie», by nią rozporządził w kraju, według swego uznania.

«Życzeniem jego jest, aby pieniądze te rozdzielone zostały pomiędzy *najbiedniejszych* rodaków w Piotrkowie, Częstochowie i Tuszynie po rub. 225 w każdej z tych miejscowości. O łaskawe rozdzielenie danej ofiary uprzejmie proszeni są: w Piotrkowie Szanow. Redaktor «Tygodnia»; w Częstochowie ks. prefekt W. Helbich; w Tuszynie d-r Skalski, który, jako lekarz, tak często spotyka się z prawdziwie potrzebującymi wsparcia.

«Racz Sz. Panie Redaktorze na cel powyższy załączoną przy niniejszem kwotę rb. 675 przyjąć, wraz z wyrazami wysokiego poważania i szacunku. *Ks. Ig. Majewski.*

Kościelna-Wieś, dnia 28 marca 1905 r.

— **Ze Stowarzyszenia Rolniczego.** Podając w zaprzeszłym numerze wiadowość z odbytego dorocznego zebrania naszego Stowarzyszenia Rolniczego, obiecaliśmy dopełnić ją niektóremi danemi cyframi.

Streszczając się o ile możności dla braku miejsca powiemy tylko, że według przedstawionego zebranym sprawozdania okazuje się, że Stowarzyszenie Rolnicze Piotrkowskie rozwija się wciąż pomyślnie. Czysty zysk Towarzystwa wypadł 4533 rb. 49 kop. Zysk ten rozdzielono: 5% na dywidendę od udziałów t. j. 1555 rb. 26 kop.; 5% na rzecz członków zarządu oraz współpracowników t. j. rb. 226 kop. 67; członkom zarządu za udział w posiedzeniach rb. 320; 20% na nieprzewidziane straty dłużników rb. 906 k. 69; 15% na amortyzacyję inwentarza t. j. rb. 680 kop. 2; wreszcie rb. 844 k. 95 na kapitał zapasowy. Wielce też ciekawym jest roczny obrót stowarzyszenia w ważniejszych towarach. W dziale maszyn i narzędzi rolniczych obrót roczny wyniósł rb. 99,744; w dziale żelaza rb. 133,369; nawozów sztucznych rb. 133,730; w dziale nasion rb. 188, 312; w dziale różnych towarów rubli 130,985; w dziale węgla i koksu rb. 35,524. Ogólny obrót roczny w towarach wyniósł za rok sprawozdawczy rb. 721,712 k. 23.

— **Z Tow. Dobroczynności.** Na ostatnich sesyjach Rady Towarzystwa Dobroczynności postanowiono udzielić bezprocentowe pożyczki: Z. D. w ilości rs. 75; J. K. rs. 100; W. M. rs. 30; J. P. na kupno konia rs. 50.

Na święcone dla biednych złożyli w kasie Towarzystwa Dobroczynności pp. Prezesowa Płonczyńska rs. 5, Maryja Chyrosz rs. 3, Józefa Żarska rs. 1, Kwiecińska Jadwiga rs. 2, ks. kan. Aleksander Sałaciński rs. 2, pp. Kubiński rs. 3, Jarnuszkiewicz Ant. rs. 2, Cedrowski Bronisław rs. 5 i dla dziatek Ochronki № 2-gi złożył p. L. Soczek rs. 4.

— **(Nadesłane).** Szanowny Panie Redaktorze! W № 14 «Tygodnia» zamieszczona została wzmianka, iż Delegatami Piotrkowskiego Towarzystwa Kredytowego Miejskiego mianowani zostali: na Zgierz i Pabijanice p. A. Babicki, na Nowo-Radomsk i Tomaszów p. W. Cedrowski, na Będzin i Sosnowiec p. W. Kański.

Ponieważ Delegatami w przyłączonych do Towarzystwa miastach mogą być tylko osoby w tychże miastach zamieszkałe, a to na zasadzie § 17 Rozporządzenia Ministrów Finansów, zakomunikowanego Rządzącemu Senatowi, o zmianie Ustawy Piotrkowskiego Towarzystwa Kredytowego Miejskiego, który brzmi: «W przyłączonych do Towarzystwa miastach i osadach komitet nadzorczy i zarząd działają przez *miejscowych* delegatów»;a ponieważ żaden ze wzmiankowanych delegatów nie mieszka w mieście, na które mianowany został, przeto śmiem się zwrócić do Szanownego Pana Redaktora z zapytaniem, czy wyżej wspomniana wzmianka w № 14 «Tygodnia» nie zawiera błędnych informacyj. R. S.

(*Przyp. Red.*). Wzmiankę o której mowa, otrzymaliśmy ze źródła zupełnie wiarogodnego.

— **(Nadesłane).** Jeden z najpoważniejszych mieszkańców miasta nadsyła nam, co następuje:

«Szanowny Panie Redaktorze, może Sz. Pan mógłby w najbliższym № «Tygodnia» poruszyć toczącą się obecnie w magistracie kwestyję o ustanowienie przez miasto na rzecz spadkobierców p. Zaleskiego serwitutu w ogrodzie po-Bernardyńskim: t. j. widoku i przejścia, za ustąpienie przez spadkobierców odpowiedniej ilości łokci ze swego ogrodu oraz sprzedaż miastu reszty tegoż, co razem wzięte zwiększyłoby ogród miejski o 4000 ł. kw. Nie decydując kwestyi korzyści lub niekorzyści tego interesu dla miasta, na czasie byłoby zwrócić uwagę na sposób debatowania o tej kwestyi w magistracie.

Okazuje się, że w sobotę było już trzecie posiedzenie dla narad. Z kilkunastu zaproszonych osób było na każdem po parę osób tylko; na ostatnie, czwarte, które ma się odbyć w następnym tygodniu, może już i nikt nie przyjdzie. Narady bowiem nie powinnny się odbywać w ten sposób, aby zainteresowane osoby (to jest proponujące nadanie im serwitutu i kupno u nich ogrodu), oraz również zainteresowany w budowie architekt, brali w naradach udział. Wobec nich bowiem, niektórzy obywatele krępują się wypowiadać swoją niechęć do przyjęcia propozycyi, a ci nawet, którzy mają dość cywilnej odwagi do wypowiedzenia podobnej niechęci, nie mogą nawet przekonywująco wyłuszczyć swego zdania, bo temu przeszkodzą zainteresowani. Właściwie, narada odbywa się nie między powołanymi do narady, a między nimi i interesowanymi. Jakabądź by tedy nastąpiła decyzyja — zawsze musi pozostać niesmak, narzekania na tych, co byli na naradzie, i narzekania na tych, co nie przyszli na naradę.»

— **Z kolejki Sulejowskiej.** Od dnia 14 kwietnia został wprowadzony nowy, letni rozkład pociągów. Ilość ich została powiększona o 3; z tych jeden codziennie kursujący, a dwa w dni świąteczne, niedzielne lub jarmarczne. Dla miejscowych prenumeratorów dołączamy nowy rozkład w oddzielnej odbitce przy dzisiejszym numerze «Tygodnia».

— Na szczególną uwagę skrzętnych gospodyń zasługuje pociąg «jarmarczny», kursujący co środę (dzień jarmarczny w Sulejowie) ułatwiający zaprowiantowanie się na tańszym do 30%, (jak nas dobrze świadomi tego informują), rynku Sulejowskim we wszelkiego rodzaju spożywczowiejskie produkty.

— Dla wygody publiczności w bieżącym sezonie będą czynne w Przygłowie i Sulejowie, 2 bufety dzierżawione przez p. Józefa Rychłowskiego z Warszawy. Jedna z obszernych werend w Przygłowie będzie przeznaczona li tylko na mleczarnię.

— **Miejscowe duchowieństwo** prosi za naszem pośrednictwem parafijan, by ułatwili księżom święcenie w dniu Wielkiej Soboty i poznosili święcenie jedni do drugich. Jest to zupełnie racyjonalne żądanie; bo istotnie przebieganie tylu ulic i pięter, wobec bardzo długich porannych nabożeństw i oczekującej rezurekcyi przedstawia szaloną pracę!

— **Z Tow. Cyklistów.** Na zebraniu zwyczajnem członków Towarzystwa Cyklistów w dniu 7 kwietnia postanowiono otworzyć sezon sportowy w dniu 6, 7 lub ewentualnie 14 maja, wycieczką do Sulejowa. Wyjazd nastąpi o godzinie 8 rano z cyklodromu. Członkowie Towarzystwa nie jeżdżący na rowerach wezmą udział w wycieczce, posilkując się kolejką Sulejowską. Wycieczką kierować będzie kapitan Towarzystwa p. Konrad Zawadzki, który ma zamiar w letnim sezonie organizować wycieczki

do Płocka, Kalisza, Radomia, Kielc, Włocławka i Ojcowa. Celem wycieczek, prócz wyrobienia i skonstatowania sprawności jeźdźców, będzie przedewszystkiem poznanie kraju.

— **Wieczornica.** W sobotę i niedzielę odbędzie się wieczornica w Tow. Dobroczynności. Odegrana na niej zostanie «Tęcza» Krzywoszewskiego.

— **Koncert** profesora Michałowskiego z powodu naznaczonego na sobotę rautu na dobroczynność, zostaje odroczony i odbędzie się prawdopodobnie dopiero w maju.

— **Na alei.** Kamienie zwożone do zabrukowania alei Aleksandryjskiej sypią naokoło drzewek. Oczywiście okaleczałe drzewka uschną niezadługo. Należałoby na to zwrócić uwagę.

— **Jurysprudencyja Senatu.** Wyrokiem sądu okręgowego piotrkowskiego z dnia 20 marca 1902 roku zasądzono Michałowi Koniecznemu od kasy pożyczkowo-oszczędnościowej w Rozprzy zwrot wkładu, 300 rubli wynoszącego. Prokuratoryja Królestwa Polskiego, działająca w imieniu piotrkowskiej gubernijalnej komisyi włościańskiej, wniosła podanie do Senatu o uchylenie wzmiankowanego wyroku.

Ukazem z dnia (30 listopada) 13 grudnia 1903 roku za № 11,155, Senat rządzący uznawszy, iż wkład rzeczony przyjęty został przez urzędników kasowych do tego upoważnionych, i że z tego powodu przed uczestnikiem powinna odpowiadać *sama kasa* (art. 1998 kod. Nap.), która ze swej strony może skierować egzekucyję z powodu roztrwonionych pieniędzy do majątku winnych: postanowił podanie prokuratoryi o uchylenie wyroku sądu okręgowego pozostawić bez skutku.

— **Na Prefekta** szkoły dwuklasowej miejskiej w Tuszynie—pisze «Rozwój» № 80—został przed 1½ rokiem przedstawiony miejscowy proboszcz ks. kanonik W. Charuba. Gdy po upływie przeszło roku nie nadchodziła odpowiedź i dzieci przez ten czas nie korzystały wcale z nauki religii, opiekun szkoły p. K. Jopkiewicz zwrócił się do dyrektora Abramowicza z prośbą o radę. W tych dniach nadeszła odpowiedź od dyrekcyi naukowej, według której dotąd nie nadeszła z rządu gubernijalnego opinija o prawomyślności ks. kanonika Charuby; gdy nadejdzie, dyrekcyja wyda odpowiednie rozporządzenie.

— **W pobliżu Zduńskiej Woli**, powiatu sieradzkiego, we wsi Izabelów, syn miejscowego wójta w przystępie obłędu podpalił kancelaryję gminy. Część papierów kancelaryjnych udało się uratować.

— **„Kropla mleka“**, w Łodzi zapoczątkowana przez d-ra Serkowskiego i urzeczywistniona dzięki zabiegom zarządu tamtejszego oddziału warszawskiego Towarz. hygjenicznego, otrzymała własną siedzibę w posesyi pod № 30 przy ul. Dzielnej. Z ofiar i składek, przy współudziale ziemiańskiej spółki mleczarskiej, wybudowano wzorowy pawilon, w którym rozmieszczono urządzenia, przyrządzające mleko dla niemowląt. Koszt budowy wyniósł przeszło 8,000 rb.; bardzo niewiele w stosunku do pożytku, jaki instytucyja ta przynosi.

— **Kasy Posagowe.** «Nie pomogły ostrzeżenia, wypowiedziane w swoim czasie—jak pisze «Kur. Codz.»—aby względem tak zwanych kas posagowych zachowywać się z rezerwą.

Ludzie na grosz pożądliwi zapisywali się gromadnie na członków kas owych, pomimo, że statuty ich wprost nie wytrzymują krytyki arytmetycznej. Ludzi tych spotkał zawód tem gorszy, że na czele kas posagowych stanęli przeważnie aferzyści, którzy, jak w kilku wypadkach wiadomych, wyposażyli ze składek biedaków córki swe i krewnych, a opustoszywszy kasy, usunęli się od ich prowadzenia.

Sztuczka taka przecież nie udała się tak zwanemu prezesowi kasy posagowej na Bałutach pod Łodzią, Majerancowi. Grono członków, zdoławszy przekonać policyję, iż działalność jego mijała się z uczciwością, wyjednało uwięzienie p. prezesa, do czasu wyjaśnienia sprawy na drodze sądowej.

Wartoby wniknąć w operacyje wszystkich kas posagowych, działających w naszym kraju i zwinąć je lub zreformować, bo jeśli są takie, które funkcyjonują na takich podstawach jak np. bałucka, bezwarunkowo są one ogniskami wyzysku przeważnie ludzi biednych».

— **Roboty publiczne w Łodzi.** Wkrótce mają być rozpoczęte roboty około urządzenia wielkiego parku miejskiego i zacząć się ma budowa gmachu na pomieszczenie oddziału Banku Państwa. Gmach kosztować będzie 415,000 rb., lecz w ciągu roku bieżącego ma być za roboty wypłacone 200,000 rb.

— **Osobistość** człowieka, który rzucił bombę na komisarza policyi, Szatałowicza w Łodzi, została jak mówią stwierdzona; miał nim być niejaki Ignacy Szurgot, szewc z Bałut. Żonę Szurgota uwięziono.

— **Na gorącym uczynku.** Pod tym tytułem pisze «Goniec Łódzki»:

W tych dniach p. Bronisław Stamirowski miał wypadek bardzo niemiłego spotkania. Powracając do domu, około godziny 12-ej w nocy, spotkał na podeście I piętra w domu nr. 21 przy ul. Średniej, przed drzwiami mieszkania d-ra Lohrera i swego, kilku uzbrojonych drabów. Nie chcąc się z nimi przywitać, cofnął się i wezwawszy stróża kazał mu trzymać drzwi od podwórza, sam zaś wziąwszy klucz od bramy udał się po policyję. Wówczas rzezimieszkowie poczęli szturmować do trzymanych przez stróża drzwi. Nie mogąc ich wysadzić, wybili umieszczoną w nich szybę i nożem ranili przez nią stróża w rękę. Stróż puścił klamkę od drzwi i złodzieje zbiegli przez podwórze do ogrodu sąsiedniej posesyi przez który zakradli się do posesyi nr. 21.

Przy pomocy przybyłej natenczas policyi zdołano schwytać ukrytego pod ławką jednego z rzezimieszków, który na zapytanie co robił na schodach, ze spokojem odpowiedział, że przyszedł okraść d-ra Lohrera. Reszta rzezimieszków zdołała zbiedz.

— **Z Częstochowy.** W dniu 8 i 9 kwietnia r. b. urządzony został III duży koncert sezonowy Lutni częstochowskiej, w którym przyjęli udział czynni członkowie Towarzystwa, oraz zaproszeni soliści.

— **O karciarzach w Sosnowcu** nieraz już pisaliśmy. Obecnie skarży się na nich i korespondent «Kur. Codziennego». Ogrywają naiwnych przechodniów w biały dzień na ulicy w 3 karty; po odpoczynku podczas bezrobocia, znów z całą bezczelnością do dzieła się wzięli.

Na ulicy Szenowskiej w zeszłą niedzielę ograli w ten sposób kilku ludzi, a między innymi jeden z robotników przegrał 15 rubli, a jakaś kobieta z okolicy udająca się do Sosnowca po sprawunki na cały tydzień, straciła 5 rubli! Biedna kobiecina, po niewczasie rozpoznała, że dzieci w domu głodne będą. Nasza zaś policyja jakoś przez szpary patrzy na tych artystów.

— **W fabryce Szöna** pod Sosnowcem mają robotnicy dostawać, prócz bezpłatnej pomocy lekarskiej, rub. 3 na akuszerkę. Wobec tego deputaci po naradzeniu się z lekarzem fabrycznym, postanowili prosić właściciela fabryki, aby pieniądze te nie były wydawane na ręce robotnikom, aby natomiast fabryka porozumiała się z jedną z tamtejszych dyplomowanych akuszerek w ten sposób, iżby ta dawała pomoc na każde wezwanie robotnika, pobierając w zamian powyższe wynagrodzenie co miesiąc, z kasy fabryki.

— **Felczerzy Sosnowiccy**—jak pisze dosłownie «Kur. Codzienny» w № 92 w korespondencyi z Sosnowca—żalą się, że jak który z nich ma zamiar otworzyć zakład felczerski, na co winien uzyskać koncesyję z rządu gubernijalnego, ten ostatni robi tak zwaną «sprawkę» w miejscowej policyi, co sprawę na kilka tygodni a nawet miesięcy przewleka, a rzecz taka nie ma racyi bytu, gdyż koncesyja taka wydaną zostaje na zasadzie dyplomu danej jednostki, choćby więc taki miał złą u policyjnej władzy opinię, to dopóki mu dyplom przez właściwą niezostał odebrany, wydania koncesyi odmówić nikt nie ma prawa.

— **Zamach.** Dnia 10 kwietnia o godzinie wpół do jedenastej rano, urzędnik sosnowieckiego telegrafu p. Pianowski, zaszedł do biura swego szefa, naczelnika poczty p. Kradeckiego, prosząc go, już po raz trzeci, by go do dymisyi, jak to było postanowiono, nie przedstawiał; gdy jednak usłyszał odmowę, Pianowski składanym kieszonkowym nożem, zranił w pierś p. Kradeckiego. Rana zadana z prawej strony piersi, choć silnie krwawi, nie grozi jak dotąd żadnem niebezpieczeństwem. Pianowskiego aresztowano.

— **Wobec widma cholery** p. Krzywoszewski w «Gazecie Rolniczej» daje następujące nader trafne rady dla właścicieli większej własności.

Winni oni zdaniem pana Krz. 1-o) niezwłocznie przystąpić do poprawienia studzien, zabrukowania i nawiezienia ich piaskiem wokoło, oraz wykopania studzien tam, gdzie ludzie w braku studziennej wody czerpią ją z sadzawek i stawów; 2-o) pobudowania ustępów obok czworaków i w podwórzu folwarcznem, oraz karcenie nieporządku, który pozostawiony pod ścianami jest pierwszym rozsadnikiem cholery; 3-o) przyzwyczajanie czeladzi i wogóle włościan do picia wody tylko przegotowanej i wożenie takiej tylko wody dla żniwiarzy; 4-o) zaopatrzenie apteczek domowych i uzyskanie od lekarza wskazówek, jak działać przed jego przyjazdem wobec zaburzeń żołądkowych; 5-o) uprzedzić służbę i włościan okolicznych o zbliżającym się wrogu, oraz dać wskazówki na czem polega chronienie się od cholery.

— **Zjazd** przedstawicieli towarzystw kredytowych miejskich odbędzie się wkrótce w Petersburgu. Między innemi, na zjeździe rozważane będą sprawy następujące:

1) o wydaniu ustawy normalnej dla Towarzystw kredytowych miejskich; 2) o prawie wydawania pożyczek na place niezabudowane; 3) o prawie instytucyj kredytowych zatrzymywania dla siebie w niektórych przypadkach niesprzedanych nieruchomości; 4) o sposobach ubezpieczenia obciążonych pożyczką nieruchomości.

— **Rewers** wystawiony w 1903 r. na rb. 25 jest to odebrania w Redakcyi za opłatą rb. 1 dla głodnych, jako koszt niniejszego ogłoszenia.

— **Dla głodnych i najuboższych** złożyli w Redakcyi naszej: p. Józef Lesisz rb. 5, p. Wygrzywalska rub. 10, Zygmuncik G. rb. 1, Leszek i Wandzia Arkuszewscy—zamiast mazurków rub. 3, pp. maszyniści i pomocnicy z piotrkowskiego Depôt rb. 12.

— **Zamiast wizyt świątecznych** złożył rb. 2 p. Henryk Wojewódzki na święcone dla biednych do uznania Redakcyi.

— **Zbrodnia.** 22 b. m. we wsi Lutosławice rządowe gminy Grabica znaleziono Michała Romanowskiego, mieszkańca wsi Żeromin, ciężko poranionego. W drodze do urzędu gminy Grabica zmarł. Denat znany był jako zawodowy złodziej koni i jest przypuszczenie, że on został zabity przy kradzieży koni w Lutosławicach.

— **Pożary.** We wsi Spinalew gminy Kamińsk spłonęły stodoła i obora; straty wynoszą rb. 200. We wsi Stawek gminy Kleszczów spłonął dom wartości rb. 200. Pożar wynikł z podpalenia i podejrzenie pada na poszkodowanego.

— **Dochód** z wieczornicy, urządzonej w d. 1 kwietnia r. b. w sali domu Towarzystwa dobroczynności dla chrześcijan, na korzyść biednych, pozostających pod opieką tegoż Towarzystwa.

OTRZYMANO:

1) Za bilety wejścia	r.	117	k. 15
2) Naddatki (licząc i 20 franków) . . .	r.	8	k. 60
3) Za programy	r.	42	k. 90
4) Z bufetu	r.	12	k. —
Razem . . .	r.	180	k. 65

WYDATKI:

1) Za kwiaty na scenę	r.	3	k. —
2) Odbicie i rozlepienie ogłoszeń . . .	r.	5	k. 30
3) Usługa	r.	3	k. —
4) Drobne wydatki	r.	1	k. 30
5) Odsetki na dobroczynność gubernijalną	r.	8	k. 20
Razem . . .	r.	20	k. 80

PORÓWNANIE:

Wpłynęło	r.	180	k. 65
Wydatki	r.	20	k. 80
Otrzymano na czysto	r.	159	k. 85

i te wniesione zostały do kasy Towarzystwa Dobroczynności za kwitem № 1506/106.

Za tak znaczny zasiłek dla nędzy w obecnych ciężkich czasach, Rada Towarzystwa Dobroczynności składa najuprzejmiejsze podziękowanie paniom: Chawłowskiej, Chądzyńskiej i Nenckiej za łaskawe zajęcie się urządzeniem zabawy, oraz paniom: Pentkowskiej i Byczkowskiej, pannie Kwiecińskiej i panom: Nenckiemu, Patzkowi, Grysińskiemu, Alfredowi Kohn i Wiśniewskiemu, jak również orkiestrze amatorskiej, za łaskawy współudział.

Prezes Tow. Dobr. *Ed. Poraziński.*
Członek Rady—Sekretarz *Konarzewski.*

Z DALSZYCH STRON.

— **W Petersburgu** dnia 10 b. m. rozpoczęły się obrady zjazdu adwokatów przysięgłych z całego Państwa Rosyjskiego. Obrady zjazdu będą się odbywały bez udziału publiczności. Głównym punktem obrad, jak piszą «Birż. Wied.», będzie wyjaśnienie stosunku adwokatury do Najwyższego Reskryptu z d. 18-go lutego r. b. Oczywiście że zebrani w Petersburgu adwokaci obok kwestyj prawnych zajmą się także rozważeniem nierozdzielnie z nimi związanych kwestyj życia społecznego.

Z ramienia adwokatury petersburskiej w zjeździe bierze udział 12 delegatów, w tej liczbie: Rodiczew, Hessen, Sznitnikow, Grozenberg, Słonimski.

— W najbliższej przyszłości w Petersburgu odbyć się ma zjazd profesorów wyższych zakładów naukowych w Państwie Rosyjskiem. Pozwolenie na zwołanie zjazdu zostało już udzielone. Każdy uniwersytet wyśle 8 swych przedstawicieli, instytuty politechniczne zaś — po 6. Przedmiotem obrad zjazdu będzie opracowanie projektu nowej ustawy akademickiej.

— Petersburski korespondent «Berl. Tagebl.» donosi, że Maksymowi Gorkiemu zaproponowano umorzenie sprawy, pod warunkiem opuszczenia Rosyi i zamieszkania zagranicą. Gorkij propozycyi tej nie przyjął.

— **„Nauczyciele ludowi** w Rosyi zwrócili się do moskiewskiego zarządu gubernijalnego ziemskiego z prośbą o zainicyjowanie wszechrosyjskiego zjazdu szkolnego, któryby się zajął wszechstronnem rozważeniem kwestyi poddania szkół ludowych wyłącznej kompetencyi ziemstw».

— **Szkoły wyższe w Cesarstwie.** Jak donoszą dzienniki petersburskie specyjalna narada ministrów, mająca za przedmiot sprawy szkół wyższych, uchwaliła ostatecznie:

Zamknąć wszystkie wyższe zakłady szkolne w Państwie Rosyjskiem do 1 września. Dopuścić do egzaminów ostatecznych studentów ostatnich kursów. Tych, którzy nie chodzili na wykłady—nie karać i nie stosować do nich żadnego przymusu. Jeżeli zaś jesienią nie staną do apelu albo studenci, albo profesorowie — wydalić zarówno opornych profesorów jak opornych studentów.

— **Posiedzenia Komitetu ministrów** w sprawie polskiej wyznaczone zostały na 19 i 20 kwietnia. W tym czasie przybędzie do Petersburga general-gubernator warszawski gen.-adj. Maksimowicz.

— **Akademija nauk** zaaprobowała wniosek komisyi pod przewodnictwem księcia Oldenburskiego w kwestyi wolności prasy. Komisyja jednogłośnie przyszła do wniosku, że ograniczenia wolności prasy są szkodliwe i postanowiła ten swój wniosek przedstawić komisyi prasowej pod przewodnictwem Kobeki.

— **Wiec profesorów** w Moskwie uchwalił co następuje: 1) Ustanowienie porządku w wyższych zakładach naukowych zależy nietylko od reformy szkolnej, lecz od zasadniczych przekształceń państwowych. 2) Niezwłoczne zwołanie w myśl Najwyższego reskryptu z d. 3 marca przedstawicieli narodowych do udziału w pracach prawodawczych. 3) Ustawa uniwersytecka oparta na zasadach zupełnej autonomii i swobody szkolnej.

— **Pokłady błyszczu ołowianego.** Inżynier okręgowy kielecko-lubelskiego okręgu zawiadamia, że p. Jan Fert, mieszkaniec miasta Kielc, odkrył na gruntach włościańskich we wsiach Jaworznia, Gorbatówka, Jachów i Gniewce, pow. kieleckiego pokłady błyszczu ołowianego, rozległości 250,000 sążni kwadratowych każdy z pokładów.

— **Z Lublina.** (Kor. «Tygodnia»).—W dniu 2 kwietnia odbyło się roczne zebranie reprezentantów kasy pożyczkowej przemysłowców lubelskich. Ze sprawozdania dowiadujemy się, że obrot gotowizny w roku ubiegłym wynosił 10,695,240 rub. 89 kop. — zysków zaś było 61,816 rub. 58 kop. Członków kasa posiadała 4,036. Po zatwierdzeniu sprawozdania i bilansu nastąpiły wybory na stanowisko prezesa komitetu większością głosów (51) został wybrany p. Alojzy Kuczyński inżynier-mechanik.

— Cechy rzemieślnicze w Lublinie postanowiły otworzyć szkołę rzemieślniczą wieczorną dla swoich terminatorów. Lekcyje mają się odbywać cztery razy tygodniowo. Utrzymanie tej szkoły wraz z istniejącą od paru lat szkołą rysunkową, będą wynosiły tylko 1300 rubli. Stosunkowo niewiele, Na taką sumę mogą się zdobyć cechy lubelskie, a kosztem tak niewielkim wkrótce można będzie podnieść znacznie stopień oświaty lubelskiej młodzieży rzemieślniczej i przyczynić się tem samem do podniesienia rzemiosła.

— Niezadługo otworzy podwoje nowy teatr «Rozmaitości» i będzie uprawiał przeważnie komedyje i wodewile.—Wyścigi konne w roku bieżącym odbędą się w dniach 25, 27 i 29 czerwca. Na nagrody Główny Zarzad st. p. wyznaczył pięć tysięcy rubli. — Parkan murowany przy ogrodzie Saskim od strony przedm. Wieniawy, dzięki niedbałej robocie, runął na przestrzeni 60 łokci. Wypadku z ludźmi nie było.

Od trzech tygodni wszystkie sklepy chrześcijańskie w dnie świąteczne są pozamykane. Miasto w takim dniu przybiera wygląd bardzo uroczysty. *«Erwu».*

— **Z Politechniki.** Zawieszenie wykładów w Politechnice warszawskiej nastąpiło, jak donosi *«Kur. Poranny»*, na zasadach przyjętych w zakładach naukowych wyższych w Cesarstwie, t. j. pozostawiono studentów na tych samych semestrach (bez wydalenia kogokolwiek) do przyszłego roku szkolnego.

— **Z Uniwersytetu.** Na bramie Uniwersytetu warszawskiego wywieszono następujące ogłoszenie, podpisane przez sekretarza rady, W. Cichockiego: «Osoby mające jakikolwiek interes do Uniwersytetu mogą zwracać się tylko listownie, pocztą».

— **Zniesienie kwesty.** J. E. ks. Arcybiskup warszawski zniósł w r. b. kwestę Wielko-tygodniową w kościołach i kaplicach, zbieraną za pośrednictwem dorocznie wybieranego Komitetu. (?)

Wiadomości ogólne.

— **Zasiłki.** Ministeryjum rolnictwa i dóbr państwa zawiadomiło warszawski zarząd rolnictwa, że będzie obecnie przyznawało zasiłki na urządzanie wystaw rolniczych w wysokości sum przeznaczonych przez instytucyje urządzające wystawy. Dla wystaw rolniczych gubernijalnych ministeryjum będzie przeznaczało 2 wielkie, 5 małych medali srebrnych, 10 bronzowych, 20 listów pochwalnych; dla wystaw powiatowych 1 medal srebrny wielki, 2 małe, 5 bronzowych i 10 listów pochwalnych; na wystawy wiejskie i w osadach 1 medal srebrny mały, 2 bronzowe i 5 listów pochwalnych.

— **Wśród włościan** Królestwa uporczywie krąży pogłoska, iż Bank włościański wstrzymał operacyje wydawania włościanom pożyczek, na zakup gruntów. Wobec tego «Warsz. dziennik» oświadcza, iż wszystkie pogłoski tego rodzaju są wręcz bezpodstawne. Oddziały Banku w dalszym ciągu przyjmują podania włościan o pożyczki i z nastaniem odpowiedniej pory zarządzą objazdy w celach szacunkowych. Uchwalone pożyczki wypłacane są bez przerwy. Jedynie norma pożyczek uległa obniżeniu z 90% szacunku na 75%.

Z BIBLJOGRAFII I PRASY.

— **«Ruś»** zamieściła, jak telegrafują do «Kur. Warsz.», artykuł w sprawie polskiej. Pismo to dzieli na trzy osobne części sprawę polską, mianowicie za osobną uważa ją w Królestwie Polskiem, za osobną w dziewięciu gubernijach zachodnich i za osobną w pozostałych prowincyjach Cesarstwa. Polacy pragną w całem państwie całkowitego równouprawnienia z Rosyjanami; w 9 gubernijach Polacy oprócz tego domagają się polskiej szkoły prywatnej; w Królestwie Polskiem wreszcie Polacy pragną wykładów w języku polskim w szkołach rządowych, dopuszczenia języka polskiego w stosunkach niższej administracyi i we wszystkich instytucyjach publicznych. Uznając żądanie to za słuszne, pismo powiada, że należy dać Polakom możność zachowania swojej odrębności narodowej, którą oni, bez względu na wszelkie ograniczenia, zawsze zachowują. Żądania Polaków polskiej szkoły rządowej, które znalazły oddźwięk w memoryjale hr. Tyszkiewicza, jak «Ruś» podkreśla, są dążeniem olbrzymiej większości narodu Polskiego, który jednak nie schodzi z gruntu narodowo-kulturalnego na grunt autonomii politycznej lub separatyzmu. Uznając za legalne żądania Polaków, «Ruś» uważa, że wszystkiego odrazu dać nie sposób, lecz stopniowo —Na to «Gazeta Polska» odpowiedziała—«Rusi» w artykule zatytułowanym: «Dlaczego nie odrazu»?

— **«Kur. Codzienny»** pisze w artykułach wstępnych o dziele Mikołaja Reinkego: *Rys prawodawstwa Królestwa Polskiego (1807—1881),* którego streszczenie zamieścił «Tydzień» w dwóch felijetonach jeszcze w roku zeszłym. Czytelnicy «Tygodnia» przeczytają jednak chętnie streszczenie «Kuryjera», o ile że jest ono szczegółowsze od naszego.

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI I ADMINISTRACYI.

— ***Zarządowi „Lutni" w Częstochowie.*** Otrzymaliśmy już po zamknięciu numeru w sobotę, przeto zamieścić nie byliśmy już w możności.

— ***Stałemu prenumeratorowi*** na dwóch literkach, które się zupełnie przypadkowo i istotnie niepotrzebnie wkradły do inkryminowanego artykuliku—zbudował pan akt oskarżenia, godzien zaiste lepszej sprawy! W tego rodzaju błahych wzmiankach nie zwraca się zazwyczaj nadzwyczajnej uwagi na to, czy sprawozdawca napisał jakieś literki, czy nie napisał, i nie śledzi się za niemi specyjalnie; więc nic dziwnego, że wkradły się one do sprawozdania. Doprawdy, nie wiemy, co sądzić o nadesłanym anonimowo liście, ale wydaje nam się, że pisał go ktoś, co sam chciałby być wymieniony, lub był już kiedy wymieniony, ale... bez dodatku literkowego.

— ***Ks. Langierowi w Witowie.*** Byliśmy poinformowani przez pana Siewiorka z Piotrkowa.

— ***Ks. Szabelskiemu w Piotrkowie.*** Pomieścimy w przyszłym numerze «Tygodnia».

Rozkład Zimowy pociągów na stacyi Piotrków

od 28 października 1904 roku

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 5 w nocy kuryjer.
4 m. 24 w nocy osobowy	4 m. 45 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 35 rano osobowy
12 m. 27 po poł. osobowy	8 m. 19 rano osobowy
3 m. 17 po poł. osobowy	12 m. 8 po poł. osobowy
5 m. 30 po poł. pospiesz.	1 m. 28 po poł. pospiesz.
6 m. 20 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 42 wiecz. osobowy do Częstochowy	8 m. 58 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 30 w nocy osobowy	11 m. 27 w nocy osobowy

Licytacyje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

W dniu 17 kwietnia na Komorze w Sosnowcu na sprzedaż skonfiskowanych towarów, od sumy 3157 rb. 18 kop.

— 10 maja we wsi Restarzew w gm. Chociw w pow. łaskim w osadzie Franc. Brożyńskiego na sprzedaż drzewa i inwentarza żywego i martwego, od sumy 136 rb. 30 kop.

— 18 kwietnia w m. Piotrkowie przy sadzawce «Wodewil» na Alei Aleksandryjskiej, na sprzedaż budynku drewnianego do rozebrania, od sumy 95 rb. 50 kop.

— 10 lipca w sądzie Zjazdowym w m. Łodzi, na sprzedaż nieruchomości, położonych w temże mieście: 1) przy ul. Aleksandryjskiej pod № 57/18, od sumy 22000 rb. 2) przy ul. Zarzewskiej pod № 906, od sumy 30000 rb. 3) przy ul. Północnej pod № 336 B, od sumy 60000 rb. i niżej. 4) przy ul. Długiej pod № 798-b 798-c, od sumy 24000 rb.

O G Ł O S Z E N I A.

KURATOR UPADŁOŚCI łódzkiego kupca **Berysza vel Berek Lipszyca** ogłasza, że 26 marca st. st. r. b. sąd okręgowy w Piotrkowie rozpatrzywszy sprawę o upadłości Berysza vel Berek Lipszyca, kupca w Łodzi, postanowił: 1) Berysza vel Berek syna Chaima Lipszyca, kupca w Łodzi, ogłosić za upadłego, odnosząc początek upadłości w obecnem położeniu rzeczy do 27 lutego 1904 r.; 2) opieczętować majątek upadłego gdziekolwiek znajdować się będzie; 3) sędzią-komisarzem upadłości mianować członka sądu W. M. Smereczyńskiego, a kuratorem—pomocnika adwokata przysięgłego Adama Pajewskiego; 4) osobę upadłego osadzić w więzieniu warszawskim dla niewypłacalnych dłużników; 5) poddać wyrok rygorowi natychmiastowej wykonalności.

Pom. adw. przysięgłego

238 (1—1) **A. Pajewski.**

KURATOR UPADŁOŚCI Berysza vel Berek Lipszyca, kupca w Łodzi, z polecenia sędziego-komisarza wzywa wszystkich wierzycieli wspomnianej upadłości, aby w d. 6 (19) kwietnia 1905 r. o godz. 1 po południu, jako w terminie przez sędziego-komisarza oznaczonym, stawili się osobiście lub przez pełnomocników w sądzie okręgowym w Piotrkowie, w celu wyboru syndyka tymczasowego.

Pom. adw. przysięgłego

239 (1—1) **A. Pajewski.**

Właściciel i Redaktor **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. W drukarni **M. Dobrzańskiego** w Piotrkowie.

— I wuj zanważył wtedy, że to niezwykłe jej wzruszenie spowodowane było zaniepokojeniem o mnie... Tak mi wuj mówił przynajmniej.

— Z wszelką pewnością. Przyrzekłem był jej, że ci to powiem... Zresztą ona mię ujęła całkowicie wówczas... Nie było w niej nic banalnego... A postępowanie jej późniejsze powiększyło jeszcze moją sympatyję dla niej...

— Jej wstąpienie do klasztoru?

— Tak, to oddalenie się z domu ojca, podłego niegodziwca...

— Umarł. Zostawmy go w spokoju. Zwłaszcza, że umarł podobno, nie mogąc znieść utraty szacunku i przywiązania córki.

— To prawda.

— Tak więc, jeżeli panna Lichtenbach usunęła się od świata, to niejako z mego powodu. Ta młodziutka dziewczyna w nagrodę za swoje poświęcenie, za okazaną mi życzliwość, utraciła wszystko co jej życie dać mogło, i ma pozostać aż do śmierci w ubóstwie, przyodziana w szarą wełnę, z głową ogoloną, na usługach nędzarzy.

— Tak, tak.

— Czy wuj sądzi, że dzieci powinny odpowiadać za winy rodziców?

Wuj milczał. Poruszył się niespokojnie na fotelu, fajka, zapalona na nowo, zamigotała w ciemności czerwonem światełkiem.

— Wuj nic nie mówi? Czyżby wujowi trudno było na to odpowiedzieć?

— Bardzo trudno. Na tem tu miejscu powiedziałem kiedyś osobie przysłanej od Lichtenbacha, by zaproponować nam rękę jego córki dla ciebie, że przodkowie nasi przewróciliby się w grobie, gdyby Baradier ożenił się z Lichtenbachówną...

— Jakto?—zawołał Marceli ze wzruszeniem.— Była propozycyja tego rodzaju? I nigdy mi wuj o tem nie wspomniał?

— Na cóżby się to było zdało? Możesz sobie wyobrazić, jak byliśmy usposobieni wówczas, kiedy dałem tę odpowiedź, nieco napuszoną i niezbyt mądrą... Twój ojciec... O! twój ojciec wolałby był chyba widzieć cię na marach niż zięciem Lichtenbacha. Pomyśl tylko! Tremonta właśnie zamordowano... Zgliszcza po pożarze jeszcze nie ostygły! Nie! nie! To było niemożliwe...

— A teraz wuju?

— Co? Ty myślisz o niej?—zapytał stary marzyciel drżącym głosem.

— Myślę tak dalece,—rzekł Marceli z powagą — że jeżeli panna Lichtenbach nie zechce być moją żoną, nie ożenię się nigdy.

— Ale dlaczego? Dlaczego? Kochasz ją?

— Jestem pełen podziwu i wdzięczności dla tej niepospolitej dziewczyny. Poświęciła wszystko, skazała siebie na życie ubogie i ciężkie, byle nie korzystać z bogactw źle nabytych. Przytem uczyniła, co tylko mogła, by mi ocalić zycie. Jestem jej dłużnikiem i ci, co mię kochają, są również jej dłużnikami.

— Taka była czyjaś wola...—powtórzył wuj Graff. —Czy masz na myśli tę kobietę?

— Naturalnie, że «tę kobietę». Ona to pokrzyżowała plany swoich towarzyszów i ocaliła mię...

— Dlatego, że cię kochała?..

— Dlatego, że mię kochała.

Wuj Graff westchnął, nałożył fajkę, zapalił i rzekł:

— Pierwszy to raz rozmawiamy o tej nieszczęśliwej od czasu owych wypadków... Czy nie zrobię ci przykrości mówiąc o niej?

— Bynajmniej.

— A więc, powiedz mi, jakim sposobem przyszło do tego, że ladacznica tej miary co ona, poświęciła się dla człowieka, którego najprzód chciała wywieść w pole, a potem ograbić?.. Bo nie wątpisz, że takie były jej plany względem ciebie?..

— Nie wątpię.

— Wszakże to była awanturnica, która wszystkiego próbowała, wszystkiego doświadczyła, i w miłości była jak owi pijacy z wyparzonem podniebieniem, którym trzeba witryolu, bo wszystko inne jest dla nich mdłe... A jednak...

— Jednak zakochała się w takim młodziku jak ja... Ale to właśnie dlatego, że byłem młodzikiem, odmiennym od znanych jej łotrów... szklanką mleka dla pijaka, że użyję tego samego porównania co wuj...

— I zabiła się w twoich oczach, z twego powodu?

— Tak wuju, dlatego, że nie chciałem jej obiecać, że do niej powrócę.

— Kochałeś ją jednakże?

— Kochałem ją, a przejmowała mię zgrozą!.. Gdybym był do niej powrócił, byłaby mię opanowała i zgubiła... Słyszy wuj, zgubiła! Ja czułem to wyraźnie w owej stanowczej chwili. Jetem pewny, że ta kobieta ohydna a rozkoszna, ze mnie, człowieka uczciwego, syna uczciwych rodziców, byłaby zrobiła łotra. Tego się zląkłem.

Milczeli znowu przez chwilę.

— Ona była bardzo piękna i bardzo ponętna, prawda?—zapytał wuj Graff.

— Była wcieleniem piękności i uroku... Istota cudowna stworzona na królowę...

— I myślisz, że mogła była uciec?

— Jestem tego pewny. Przypomina sobie wuj, że policyja, przetrząsając dom po owej zamieszce, znalazła w piwnicy sklepiony chodnik prowadzący do pewnego domu przy alei Neuilly. Tą drogą właśnie uciekli wtedy pozostali przy życiu wspólnicy... Mogła zejść ukrytemi wewnętrznemi schodami i w minutę już być zupełnie bezpieczną... Pracowano przeszło dwie godziny zanim zdołano wyłamać drzwi od piwnicy.

— Ci ludzie, przy całej swej niegodziwości, mieli zadziwiające zdolności organizacyjne. Jakież to siły stracone dla społeczeństwa! Ludzie uczciwi są zawsze trochę niedołężni...

— Nie można przecie zbójów postawić na czele społeczeństwa dlatego tylko, że są sprytniejsi...

Wuj Graff westchnął:

— Czy ty myślisz czasem o tej kobiecie?

— Ciągle.

— Żałujesz jej?

— Czyż nie poświęciła się dla mnie?

— Z tego powodu tak się zmieniłeś i sposępniałeś?

— Tak jest, wuju.

— Nie mogłeś jej zapomnieć?

— I nie zapomniałem do dziś dnia.

— Przytem byłeś też bardzo zajęty zorganizowaniem przedsiębiorstw Towarzystwa materyjałów wybuchowych...

— Włożyłem w to dużo pracy...

— Wiesz, cobyś powinien teraz uczynić, gdybyś miał rozum?

— Wiem bardzo dobrze. Ojciec mówił mi już o tem wczoraj, a dziś wuj znowu zaczyna szturmować...

— Istotnie, moje dziecko. Dobrzebyś zrobił żeniąc się teraz, kiedyś się ustatkował, spoważniał, serce masz wolne...

— Z Genowefą de Tremont?

— Tak. Twoi rodzice oddawna ci ją przeznaczali... Ucieszyłbyś ich, żeniąc się z nią.

Marceli milczał, siedząc bez ruchu. Fajka wuja Graffa zgasła, w pokoju panowały głębokie ciemności i cisza grobowa. Wreszcie Marceli się odezwał:

— Kiedy panna Lichtenbach przyszła tu, by ostrzedz o zastawionej na mnie pułapce, była bardzo wzruszona...

— Do najwyższego stopnia.

Nie będziemy się wahali kiedy chodzi o spłacenie długu, prawda wuju?

W tej samej chwili dało się słyszeć skrzypnięcie zamykanych drzwi.

— Kto tam?—zapytał Graff niecierpliwie.

— To ja, uspokój się.—odpowiedział głos Baradiera.

— Słuchałeś naszej rozmowy?

— Nie! dopiero przyszedłem. Ale słyszałem ostatnie wasze słowa... Czy chcecie koniecznie siedzieć w tych ciemnościach?

Jednocześnie dotknął przyrządu elektrycznego i trysnęło olśniewające światło. Trzej mężczyźni popatrzyli na siebie. Twarze mieli poważne ale i zadowolone. Baradier nie pochylał czoła z taką miną, jakby się chciał rzucić na przeszkodę. Cichy był i skupiony. Przeszedł kilka kroków, usiadł na biurku i rzekł:

— Czemżebyśmy się różnili od pospolitego tłumu, gdybyśmy nie potrafili ocenić charakteru wyjątkowo szlachetnego, i gdybyśmy nie potrafili być wdzięcznymi?

Spojrzał na syna z zadowoleniem i czerwona jego twarz zbladła z głębokiego wzruszenia.

— Ten chłopiec mówił, jak prawdziwy Baradier i Graff. Trzeba tak zrobić jak on powiedział.

Trzej mężczyźni drgnęli przy tych prostych słowach, uznających młodego godnym następcą przodków. Łzy radosnej dumy błysnęły w oczaoh wuja. Marceli nic nie mówił, ale rzucił się ojcu w objęcia.

K O N I E C.